

nałwydatniejszych zapomóg tak, iżby ci nie-szczęśliwi nie żyli w nędzy;

3) udzielanie zapomóg na pogrzeb dziecka, żony, lub samego funkcjonariusza;

4) budowanie sanatoriów w miejscowościach leczniczych, jak Zakopane, Rabka, Szczawnica i Krynica, gdzieby chorzy funkcjonariusze i ich rodziny mogli się bezpłatnie leczyć;

5) wybudowanie bursy, w której znalazłby pomieszczenie, troskliwą opiekę i pomoc w nauce dzieci funkcjonariuszów, których dzisiaj funkcjonariusz posyłać do miasta do szkół nie jest w stanie;

6) wybudowanie przytułku dla sierot po funkcjonariuszach P. P.

7) zakładanie bibliotek dla funkcjonariuszów, gdzieby funkcjonariusz w chwilach wolnych od służby mógł spocząć i pogłębić swoją wiedzę fachową i rozszerzyć swój światopogląd, przez czytanie z różnej dziedziny dzieł wybitnych naszych i obcych pisarzy;

8) zakładanie warsztatów, w których funkcjonariusze przy jaknajmniejszych wydatkach mogliby skutecznie wszelkie roboty w zakresie warsztatów wchodzące;

9) założenie kooperatywy, któraby wszystkich funkcjonariuszów zaopatrywała we wszelkie niezbędne w codziennym życiu artykuły po cenach niższych;

10) i t. d. i t. d. w czym projekty będą mogli podać sami funkcjonariusze.

Cele i zadania stowarzyszenia określi Walne Zgromadzenie, w skład którego wejdą delegaci wszystkich funkcjonariuszów, wybrani na zjeździe delegatów z posterunków, w Powiatowych Komondach. To Walne Zgromadzenie uchwali również i Statut Samopomocy i wybierze odpowiedni Zarząd.

Nim jednak to nastąpi należy spełnić inne obowiązki, a pierwszym, podstawowym, to stworzenie funduszu. Każdy funkcjonariusz musi zobowiązać się pisemnie, że na razie będzie co miesiąc oddawał 1% swoich poborów na cele Samopomocy. Z tych dobrowolnych składek stworzy się w krótkim czasie pokaźny fundusz, który Zarząd przez odpowiednią lokatę kapitału będzie starał się powiększyć, a zwiększy się on również przez subwencje rządowe i inne datki dobrych ludzi.

Stoimy zatem przed wielkim zadaniem: albo pokażemy, że umiemy radzić sobie sami, i w tem pójdziemy śladem ludzi Zachodu, gdzie podobne organizacje istnieją już oddawna, albo okażemy się karłami myśli i ducha, niedorosłymi do wyższych celów. Droga otwartą!

Tutejsza Komenda wzywa zatem wszystkich wielkodusznych i świadomych celów funkcjonariuszów, by dali wyraz swoim w niniejszej sprawie zapatrywaniom.

Do dnia 23 b. m. należy nadsyłać oświadczenia z własnoręcznymi podpisami funkcjonariuszów, którzy okażą gotowość przystąpienia do Samopomocy i którzy zobowiążą się oddać 1% swoich poborów na cele Samopomocy. W razie zaś zgody wszystkich funkcjonariuszów — z dniem 1 stycznia 1922 r. każdy oddałby 1% swoich poborów i z tym początkowym kapitałem przystąpiłoby się do zorganizowania w pierwszym rzędzie pomocy lekarskiej, prawdziwej pomocy bezpłatnej, którąby każdy odczuł.

Komendant Okręgu

Insp. Ludenberger.

Rejony Żandarmerji wojskowej.

Podaje się do wiadomości, iż wobec przeniesienia Dowództwa Plutonu Żandarmerji Wojskowej Warszawa 2 do Cytadeli, zarządzona częściowa zmiana właściwości terytorjalnej w ten sposób, że Komisarjaty VI i XXII przydzielone zostały do Plutonu Warszawa 1, natomiast Komisarjaty II i IV do Plutonu Warszawa 2. Podział Komisarjatów na rejony stosownie do Plutonów Żandarmerji Wojskowej obecnie jest następujący: I, VI, VIII, X, XII, XXII — Warszawa 1, ul. Ciepła 32, tel. 69-38; II, III, IV, V, VII, XIX, XXVI — Warszawa 2, Cytadela № 63, tel. wewn. № 68; IX, XI, XIII, XVI, XX, XXI, XXIII — Warszawa 3, N. Wiejska, koszary, tel. № 319-99; XIV, XV, XVII, XVIII, XXIV, XXV — Warszawa 4, Praga, Koszary przy Olszowej, tel. № 292-40; śledczy — Warszawa 5, Ciepła 32, tel. 82-01.

Komenda powiatowa P. P. w Tczewie.

Z dniem 1.XII 921 r. utworzono samoistną komendę powiatową P. P. w Tczewie, której podlegają posterunki powiatowe oraz komisarjat graniczny i miejski. Kierownictwo km dy powiatowej tczewskiej powierzono aspirantowi P. P. Antoniemu Hechelskiemu.

Organizacja komisarjatów policji we Lwowie.

We Lwowie funkcjonują już we wszystkich dzielnicach komisarjaty policji państwowej. Dla dzielnicy I. przy ul. Jabłonowskich 1. 11; dla dzielnicy II. tymczasowo na rogatce Gródeckiej, ze strażnicą policyjną przy ul. Czesłochowskiej 2 (boczna Kordeckiego); dla dzielnicy III. tymczasowo ul. Balonowa 6; dla dzielnicy IV. ul. Kurkowa 23; dla dzielnicy V. (śródmieście) ul. Jachowicza 3; dla dzielnicy VI. ul. Łackiego 1. 1. Dla głównego dworca na dworcu głównym i Ekspozytura na dworcu Podzamcze. — We wszystkich komisarjatach i ekspozyturach trwa urzędowanie nieprzerwanie przez dzień i w nocy.

Kreowanie Ekspozytury P. P.

Z dniem 19.XII 921 r. została kreowana Ekspozytura P. P. w Nowosiołce, pow. Przemyski.

GŁOSY PRASY

Na artykuł p. Smogorzewskiego p. t. „Czy strajk jest przestępstwem” w Nr. 51 i 52 Gazyety Policji Państwowej „Robotnik” w Nr. 350 replikuje, polemizując wbrew swej woli nie-tyle z autorem, ile z... kodeksem, najniesłuszniej biorąc jego brzmienie za „stanowisko autora artykułu.”

P. J. M. B w „Robotniku” pisze:

„Zresztą p. S. również nie czyni żadnych różnic między strajkiem a strajkiem. Jedynie dla strajków, które wybuchają po upływie terminu najmu i takich, które pozostały bez wpływu na interesy ludności miejscowej, p. S. jest względny i nie żąda kary. Ale to tylko dlatego, że art. 357 rosyjskiego kodeksu karnego również nie przewiduje kary za tego rodzaju strajki. Poza tem p. Smogorzewski w całości uznaje prawomocność kodeksu carskiego, którego broni nawet po „europejsku”, twierdząc, że nie jest przestarzały i że „przy jego redakcji wzorowano się na współczesnych prawodawstwach Zachodu”.

Nie dostrzega też p. S., że żądając od państwa, żeby słało na straż wypełniania umów dobrowolnych, żądać też powinien bardzo surowych ustaw przeciwko lokautom, przeciwko niedotrzymaniu warunków umowy ze strony kapitalistów, czy obszarników, i t. p. O tem p. S. przezwornie milczy. Uwzględnił się na strajk i tyle! Nie widzi też, że żądanie jego wkracza w dziedzinę znienawidzonego przez reakcję etatyzmu, t. j. regulowania przez państwo stosunków między kapitałem a pracą. Niebezpieczne tory, p. Smogorzewski!

„Lewica powoływała się na istnienie owych artykułów, ponieważ one, niestety, są stosowane przez sądy polskie. W tem znaczeniu żyją te artykuły. Ale różnica jest ta, że my chcemy jaknajrówniejszej śmierci tych artykułów, wy zaś, panowie Smogorzewscy, nie tylko pragniecie, aby one były nieśmiertelne, lecz ponadto chcecie je „ulepszyć” i obwarować jeszcze innymi carskimi artykułami ale już rodzimego chowu”.

Nasłupnie p. S. twierdzi, że ani dekret Naczelnika Państwa z dn. 8 lutego 1919 r., ani statut Zw. Zaw. Rob. Roln., ani Konstytucja nie dają prawa strajkować. P. S. wogóle nie przypuszcza ani na chwilę, aby prawa polskie, ustanawiane w Rzeczypospolitej Polskiej mogły w czemkolwiek sprzeciwiać się „żywym” artykułom carskim, do których według niego przystosować się musi prawodawstwo polskie. P. S. ma nawet za złe Min. Pracy, że pozwoliło umieścić w statucie Zw. Zaw. Rob. Roln., że Związek ten ma prawo zakładać kasy zapomogowe na wypadek strajku. P. S. znalazł słowo strajk i zniewolony jest dodać, że skoro mogą być kasy strajkowe, to i sam strajk ma rację bytu. P. S. pisze skromnie, że „strajk może być do pewnego stopnia (?) przez Związek popierany”. Ale wnet wysuwa „argument”, że w „statucie nigdzie nie powiedziano wyraźnie, że strajk uważany jest przez Związek jako środek walki”... Litości, p. Sm., czemuż jest wszelki strajk, jak nie środkiem walki?

„Brak miejsca nie pozwala nam (pisze p. J. M. B. w zakończeniu) na obszerniejsze rozpatrzenie argumentów p. S. Sądymy, że przytoczone przez nas wywody tego miłośnika kodeksu carskiego wystarczą.”

Nie dla braku miejsca nie polemizujemy z „Robotnikiem.” Sądymy, że dla ważnej, zasadniczego znaczenia sprawy, poważne pismo zawsze znaleźć powinno miejsce. Nie polemizujemy dlatego, że artykuł p. S. jest jedynie zreferowaniem treści istniejących i obowiązujących u nas ustaw wobec zjawiska strajku, oraz rozwinięciem ich konsekwencji. Kwestji słuszności tych ustaw autor nie dotyka, nie rozpatruje też skomplikowanego pod względem ekonomicznym, prawnym, politycznym i społecznym samego zjawiska strajku. Nie to było celem artykułu, dziwny więc jest nieco w „Robotniku” patos w stosunku do autora suchego, prawniczego artykułu, dziwne te wykrzykniki

i znaki zapytania, dziwne apostrofy o tem, czego p. S. rzekomo pragnie.

Sprawa Jana Cholepka vel Kwapińskiego nie jest jeszcze ukończona. Ze względu na jej zasadnicze znaczenie zajmmy się nią z całą obiektywnością w miarę jej rozwoju — niezależnie od tego w niedługim czasie rozpatrzmy wszechstronnie sprawę „Strajku” — tej jedynej często skutecznej broni pracowników w walce o poprawę bytu. Wtedy, o ile poglądy „Robotnika” okażą się odmiennymi, znajdzie się pole do rzeczowej wymiany zasad. R.

J. Żyznowski.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień czwarty.

Kłamstwo ma jednak swój wdzięk, tembardziej wówczas, gdy je ktoś chce wziąć za prawdę i celem podtrzymania własnego dostojenstwa rozgłasza tę czyjaś wierutną błągę w sposób wypróbowany i znany. Weźmy, jako przykład pewien fakt: przychodzi do pewnego domu z zecerami i rękopisami o ilości słów niezmiernie, jakiś osobnik i mówi dykcją zlekka zaszarganą od alkoholu:

— Towarzyszu, redaktorze spilem się.
— Ojoj, wielka mi rzecz! — brzmi odpowiedź.

— Wybiłem dwie szybki — ciągnie gość.
— Dwie? Baytel ma ich dużo.
— Ja wiem... ale mnie za to pobili, zakuli w kajdany i podarli spodnie.

— Co?!

— Słowo uczciwości, towarzyszu, panie redaktorze! A jeszcze ostatnie spodnie podarli,

o patrz pan, towarzyszu redaktorze.

— Kto, burżuazja?

— Policja tak mnie...

— Świetnie, towarzyszu!.. My ich nauczyliśmy Zaraz. Towarzyszo Pito, proszę obciąć towarzyszowi strzęp spodni, miejsce gołe zasmarować atramentem i napisać pod dyktando list do nas, dodać parę słów oporzenia, łezkę, wskazać rany i wydarte miejsce w spodniach.

— Gotowem mówić po chwili towarzysza Pita.

Osobnik wyszedł i zostawił zapach, po którym go poznałam; ale narazie nie przerywamy biegu wypadków. List zecerzy złożyli, wydrukowali i puścili w świat.

— Trzeba zabić tę organizację burżuazyjną organizującą jakieś ludy i porządki. Niech żyją wydarte ręką sług burżuazyjnych spodnie — wykrzyknął towarzysz redaktor i był dnia tego bardzo zadowolony z cudzego nieszczęścia.

Katy dopędziła ofiarę policji na rogu Świętokrzyskiej, i bacznie go chwytawszy, stwierdziła, że według danych, posiadanych w jej sferach, nieszczęśliwa ofiara kajdan — jest notorycznym złodziejem, który wybił tylko 24 szybki, pobili kilka niewiast, skopał jedną staruszkę i pokrzywdził w sposób wcale doskonały towarzysza swego, również złodziejaska, w jednej celi z nim zamkniętego, że zakuty został w kajdanki na parę godzin dla utrzymania w całości reszty szyb w areszcie i żeber współcierpiętników.

Rzecz prosta, że z tą wiadomością musiałam się podzielić z towarzyszem redaktorem i wyrazić mu swoje zdziwienie. Dlaczego tak chętnie wierzy wszystkim swoim gościom.

Czoło redaktora ściągnęły zmarszczki, wiadać było gniew na jego twarzy.

— Z prawdziwym smutkiem przyjmuję do wiadomości, że klient mój jest notorycznym mieszkańcem więzienia, dodać jednak muszę, że za wszelkie dostarczanie mi podobnych dowodów, mogących zachwiać zaufanie moich czytelników do mnie, będę was ścigał sądowo.

Pokręciłam ogonem, zamlast ukłonu i opuściłam ten dziwny lokal.

Wszystkim prenumeratom, przyjaciółom i czytelnikom „Gazety Policji Państwowej” zasyłamy serdeczne życzenia Szczęśliwego Roku.
REDAKCJA.